

Goniec Terespolski

T 5/45
NUMER
19
1967

TERESPOL

PISMO PRZYJACIÓŁ TERESPOLA I OKOLIC

KIELICH MIERZEJEWSKICH - fot. Krzysztof Tarasiuk



W NUMERZE: ROZWÓD GMINY Z MIASTEM
KOLEJARZE I ŻOŁNIERZE AK • MATKA
BOSKA KODEŃSKA • KIELICH MIERZE-
-JEWSKICH

HENRYK SZYPICA

Szczęście

Nie, nie umiera
Ono obejmuje

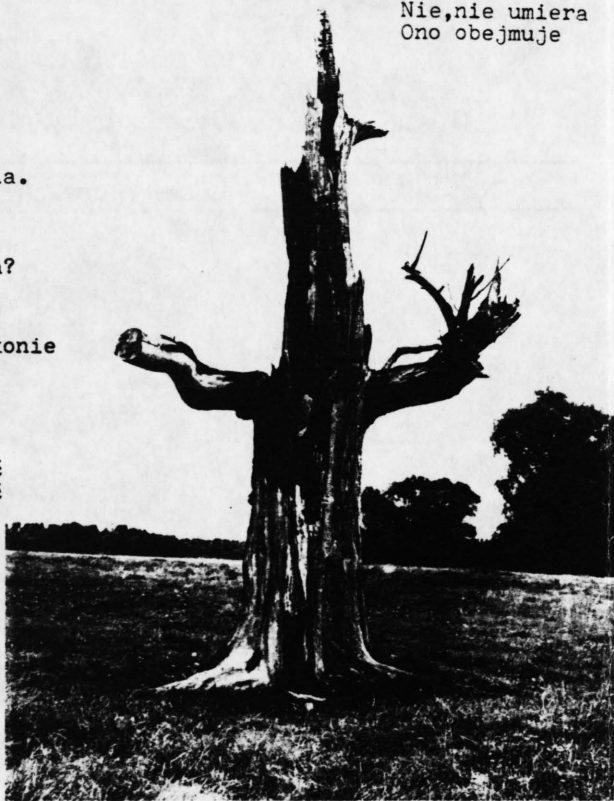
Szczęście to cel życia
I odwieczne ludzi westchnienia.
Co to jest?
Bogactwa, przepych?
Czy to jest to
Co nędzarzy w bogaczy zmienia?

Szczęście jest wtedy
Kiedy się splatają ludzkie dłonie
Kiedy życzliwość i uśmiech
Na twarzy płonie.

Szczęście jest wtedy
Kiedy wszystkim chcesz dobroć
rozdawać
Kiedy miód masz w sercu
I nawet z wrogiem chcesz
rozmawiać.

Szczęście jest wtedy
Kiedy jak ptak chcesz latać
Kiedy miłość jest w tobie
Ten największy cud świata.

Szczęście to oczy mojej żony
I jej ciepłe ręce
I uśmiech dziecka w kołysce
I bochen chleba na stole
I żółte wiosenne kaczeńce.



Fot. K. Tarasiuk

Henryk Szypica urodził się w 1949 roku. Wywodzi się z rodziny terespolskiego kolejarza. Jest nauczycielem w Szkole Podstawowej w Terespolu.

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku
naszym Czytelnikom i Sympatykom
życzy Redakcja*

WYBORY 27.10.91r.

Senat

W województwie białkopodlaskim do głosowania na senatorów uprawnionych było 216.318 osób, ważnych głosów oddano 86.313 (40 %). Senatorami z naszego województwa zostali wybrani: Andrzej Czapski, wojewoda białkopodlaski, reprezentujący Kongres Liberalno - Demokratyczny, który uzyskał 23.260 głosów i Henryk Makarewicz, reprezentujący PSL Sojusz Programowy, który uzyskał 21.102 głosów. Wyborcy miasta i gminy Terespol w wyborach do Senatu głosowali następująco: Na pierwszym miejscu był Ryszard Gałązka z Wyborczej Akcji Katolickiej, który uzyskał 1.244 głosów, na drugim miejscu był Andrzej Czapski (1.084 głosów), natomiast Henryk Makarewicz zajął piąte miejsce u wyborców (413 głosów).

Sejm

W wyborach do Sejmu w okręgu wyborczym Nr 26, obejmującym województwa białkopodlaskie i siedleckie, uprawnionych do głosowania były 675.452 osoby, głosów ważnych oddano 248.909 co stanowi 37 %. Z 24 partii politycznych, które wystawiły 154 kandydatów, wybrano 10 posłów. Najwięcej głosów w okręgu uzyskało Porozumienie Ludowe, któremu przypadły 3 mandaty poselskie - dla Gabriela Janowskiego, Stefana Szańkowskiego i Sławomira Hardeja. (Na czwartym miejscu tej partii - 1.171 głosów - znalazł się kandydat z naszego rejonu, Jan Kaliszuk ze Starzynki, który miał realne szanse znaleźć się w Sejmie, gdyby tylko zagrały ambicje lokalne i poparło go więcej wyborców. Do zwycięstwa wystarczyło zaledwie 525 dodatkowych głosów!) PSL Sojusz Programowy uzyskała dwa mandaty poselskie dla Franciszka Stefaniuka i Ryszarda Smolarka. Tak więc ludowe stronnictwa chłopskie uzyskały poparcie około połowy wyborców w okręgu i łącznie wprowadziły do Sejmu 5 kandydatów.

Pozostali posłowie to Krzysztof Tchórzewski z Porozumienia Obywatelskiego Centrum, Marian Piłka z Wyborczej Akcji Katolickiej, Jan Mizikowski z Konfederacji Polski Niepodległej, Paweł Zalewski z Unii Demokratycznej i Józef Oleksy z Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Gabriel Janowski znalazł się poza wszelką konkurencją i uzyskał łącznie w okręgu 49.160 zwolenników. Na drugim miejscu był Józef Oleksy, który uzyskał 18.511 głosów, a na trzecim miejscu Franciszek Stefaniuk - 16.537 głosów. W 11 okręgach wyborczych miasta i gminy Terespol na 9.750 osób uprawnionych do głosowania, oddano ważnych głosów 3.550, co stanowi 36,4 % i jest niższe od średniej krajowej. (Na niskiej frekwencji wyborczej zaważyła gmina, gdzie do wyborów poszło zaledwie 33 % wyborców). Wybory "lokalne" miasta i gminy Terespol wygrał Jan Kaliszuk, na którego oddano 573 głosów. Józef Oleksy uzyskał 365 głosów, Gabriel Janowski - 286 głosów, Jan Polkowski - 275 głosów i Franciszek Stefaniuk - 99 głosów. (tj)

Ku nawróceniu

14 października '91 z okazji Dnia Nauczyciela w kościele Sw Trójcy w Terespole odbył się montaż słowno - muzyczny w wykonaniu grupy uczniów naszego Liceum Ogólnokształcącego. Program "Ku nawróceniu" w reżyserii Gutka Badalskiego przygotowali: Małgorzata Juchnikowska, Joanna Hołomiej, Anna Góralczuk, Anna Pawluczuk, Renata Ignatiuk, Agnieszka Semeniuk, Adam Semeniuk, Robert Burlikowski i Krzysztof Kulik. Świetnie dobrany podkład muzyczny Darka Tokarzewskiego, gra światła była udziałem Jurka Jastrzębskiego i Tomka Mikołajczuka. Zespół jest pewną kontynuacją tego co wcześniej robił ks. Sławek, a obecnie obowiązki kierownika przejął ks. Marek. Grupa zawiązana dość spontanicznie nie zamierza poprzestać na tym występie. Czekamy na następnym. (M.F.)

ROZWÓD

Prezes Rady Ministrów J.K.Bielecki podpisał rozporządzenie z dnia 26 września 1991 r. "w sprawie podziału lub połączenia niektórych miast i gmin, w których dotychczas działały wspólne organy oraz zmiany i ustalenia ich nazw i siedzib" (Dz.U. Nr 87 z 4.10.91), w myśl którego z dniem 1 stycznia 1992 r. wejdzie w życie oczekiwany przez jednych, a zwalczany przez drugich, rozdział organów samorządowych i podział majątku miasta i gminy Terespol.

Po opublikowaniu niniejszego rozporządzenia, na sesji miasta i gminy Terespol powołano zespół, składający się z 4 przedstawicieli miasta i z 4 przedstawicieli gminy, który zajmie się organizacyjnie sprawami tej operacji.

Zajdzie konieczność rozpisania wyborów uzupełniających do rad obydwu organów administracyjnych - co jest zaplanowane na dzień 23 lutego 1992 r. Do rady miasta trzeba będzie wybrać 9 osób, a do rady gminy 7 osób. Następnie radni wybiorą burmistrza dla miasta Terespol i wójta dla gminy Terespol ("z siedzibą władz gminy w Terespole" - jak określa rozporządzenie - co jest historycznie rzecz biorąc novum, gdyż gmina nasza do roku 1865 nosiła nazwę gminy Łobaczew, a od roku 1865 do roku 1939 - gminy Kobylany).

Rozdziału domagała się przede wszystkim gmina. Jest to stanowisko dość odosobnione w kraju, gdyż w cytowanym już rozporządzeniu Rady Ministrów większość miast i gmin, ujętych w wykazie, opowiadała się za połączeniem. Przemawiały za tym względy ekonomiczne. Rozdrobnienia administracyjne zawsze oznaczały i oznaczają mniejszy budżet i ograniczenia działalności gospodarczej,

Do roku 1939 Terespol stanowił enklawę na obszarze gminy Kobylany i zajmował administracyjnie połowę swojego obszaru, gdyż tereny leżące na zachód od ulicy Granicznej, a więc szkoła, poczta, dworzec PKP, należały do Łobaczewa Dużego, a tereny za torami - do Błotkowa Dużego.

Natomiast gmina Kobylany pomniejszona była o część obszarów należących wówczas do gminy Bohukały,

a jej północna granica przebiegała pomiędzy Samowiczami i Kukurykami i dalej prowadziła w kierunku Koroszczyna, obejmując Starzynkę, Małową Górę i Berezówkę. Pozostałe wsie pokrywały się z obecnym obszarem gminy.

Mimo że sytuacja jest nieporównywalna do obecnej - jak słabe gospodarstwo były te jednostki administracyjne, świadczą o tym osiągnięcia gminy Kobylany z zakresu inwestycji dla całego okresu międzywojennego.

Kosztem 180 tys. zł. polskich przedwojennych wybudowano wówczas przede wszystkim murowany budynek dla władz gminy w Błotkowie, a także murowany budynek szkolny w Koroszczynie i rozpoczęto budowę szkoły w Łobaczewie (obecne Liceum). Trzy dalsze szkoły, już drewniane, wybudowano w Michalkowie, Łobaczewie i Błotkowie Dużym (z pierwotnym przeznaczeniem na świetlicę strażacką). Trochę grosza wyłożono na remont starej szkoły w Kobylanach.

Trzy wiejskie drogi: w Błotkowie Dużym oraz w obydwu Łobaczewach utwardzono kamieniem, a 18 km dróg gminnych uporządkowano, wzmacniając głównie nasypy ziemne.

I wreszcie przekopano 36 km rowów odwadniających, porządkując tym samym meliorację gruntów na obszarze 5.250 ha.

I w zasadzie na tym się kończy wykaz inwestycji wykonanych z publicznego grosza dla gminy Kobylany w okresie 20 lat międzywojennych.

Tak jak i dzisiaj, wielu projektów nie udało się zrealizować. Z roku na rok dyskutowało się o elektryfikacji takich wsi jak Błotków, Łobaczew, Kobylany czy obydwie wsie Małaszewicze. Nigdy nie starczyło na to pieniędzy.

Dane te podają statystyki z 1939 roku

Co wcale nie oznacza że "rozwód" miasta i gminy osłabi rozwój rejonu. Wręcz przeciwnie, skorzysta na tym z całą pewnością prężny gospodarstwo kompleks leżący w trójkącie: Osiedle PKP - Małaszewicze - Kobylany.

Inni mogą stracić. Zresztą zobaczymy.

(tj)

Kolejarze i żołnierze AK

Przypadające w dniu 25 listopada święto Katarzyny Aleksandryjskiej, obchodzone jako Dzień Kolejarza, miało w tym roku szczególnie uroczysty przebieg i poświęcone było żołnierzom - kolejarzom i elewom konspiracyjnej szkoły wojskowej Armii Krajowej, działających w Małaszewiczach w latach okupacji.

Z inicjatywy Światowego Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej i pod osobistym patronatem gen. Franciszka Kamińskiego, legendarnego dowódcy Batalionów Chłopskich, w Domu Kolejarza w Małaszewiczach odsłonięto pamiątkową tablicę z napisem:

W hołdzie
elewom konspiracyjnej
szkoły podchorążych
i podoficerów Armii Krajowej
w Małaszewiczach
za bohaterские akcje
dywersyjne
dokonane w latach 1943 - 1944

Natomiast z inicjatywy dyrektora Rejonów Przeładunkowych w Małaszewiczach, pana Kazimierza Woźniaka, ufundowano bliźniaczą tablicę poświęconą Kolejarzom - żołnierzom Armii Krajowej o treści:

Kolejarzom
żołnierzom Armii Krajowej
obwodu Biela Podlaska
poległym
w walkach z okupantem
i zamordowanych
w więzieniach i obozach
w latach 1939 - 1945 i 1945 - 1950

Trzecią tablicę o treści dziękczynnej ufundowała rodzina podchorążego AK Witolda Łacica ps. "Aleksander" za ocalenie go z rąk gestapo w dniu 15.II.1944. Tablica ta została umieszczona po wewnętrznej stronie muru kościoła św. Katarzyny.

Wyświęcenia tablic dokonał biskup diecezji podlaskiej ks Jan Mazur, który następnie odprawił uroczystą mszę św w kościele parafialnym w Małaszewiczach.

W latach okupacji Małaszewicze były ważnym strategicznie obiektem dla armii niemieckiej, zarówno jako

stacja kolejowa, jak i przede wszystkim lotnisko wojskowe dla samolotów Luftwaffe. Toteż niemal natychmiast po zbombardowaniu lotniska we wrześniu 1939 roku, przystąpiono do jego odbudowy, tak że już w roku 1940 pojawiły się tu pierwsze samoloty niemieckie wraz z obsługą naziemną i jednostkami artylerii przeciwlotniczej. Przed agresją na ZSRR tworzono pośpiesznie placówki budowlane wojsk lotniczych, których pierwszą obsadę roboczą stanowili Żydzi. Właściwy obóz żydowski został założony jesienią 1942 roku i zlikwidowany w lutym 1944 roku. Obóz mieścił się w barakach na terenie tzw. "Weroniki" przy torach kolejowych i przybywało w nim jednocześnie przeciętnie 1000 Żydów z Polski i zagranicy.

Od czerwca 1941 roku do połowy maja 1944 na terenie lotniska Luftwaffe istniało komando robocze złożone z około 400 - 500 jeńców radzieckich oraz komando robocze składające się z około 100 jeńców włoskich, aresztowanych za odmowę współpracy z armią niemiecką. Pracowali tu także Polacy z przymusowego werbunku w tak zwanych służbach Baudienst. Jeńców zatrudniano przy wyładowywaniu wagonów, przy robotach ziemnych, poszerzaniu pasów startowych i betonowaniu ich, a zimą przy odśnieżaniu.

Ważnym punktem był węzeł kolejowy w Małaszewiczach, włączony do Niemieckiej Kolei Wschodniej, od samego początku nadzorowany i kontrolowany przez niemieckich pracowników kolejowych i strzeżony przez policję kolejową Bahnschulzpolizei, nazywaną przez kolejarzy "czarnymi", którzy mieli swoją placówkę w bazie parowozowo - wagonowej. W kompleksie stacja - lotnisko zatrudniano kilkaset kolejarzy, robotników, Żydów i jeńców wojennych.

Utworzona tu w początkach roku 1943 konspiracyjna szkoła podchorążych i podoficerów Armii Krajowej, mieszcząca się w jednym z hangarów w okolicach obecnej Wagonowni, wbrew pozorom miała dość dużą swobodę działania, z uwagi na to, że na stosunkowo niewielkim obszarze kompleksu stacji i lotniska pracowało tutaj

przeciętnie 2000 osób. Niemieckim służbom nadzoru trudno było upilnować tak duże grupy ludzi. Elewami konspiracyjnej szkoły AK, których znamy z nazwiska, byli również ludzie miejscowi, by wymienić Zdzisława Najfla i Henryka Szarewicza z Terespoła (oba j zostali zamordowani przez gestapo w Białej Podlaskiej), Zdzisława Kolankowskie-

go z Terespoła czy Bronisława Pietruczynika z Dobratycz.

Do bardziej znanych akcji dywersyjnych Armii Krajowej dokonanych na naszym terenie, należy wymienić wysadzenie mostu kolejowego w Perkowicach w dniu 21.11.1943 roku oraz wysadzenie w powietrzu transportów wojskowych w pobliżu Ogrodników w marcu 1944 roku. Janusz Tarasiuk

BIEGI ULICZNE

17 października br. przy pięknej słonecznej pogodzie odbyły się w Terespolu biegi uliczne dla dzieci i młodzieży. Wystartowało 946 osób reprezentujących 15 szkół podstawowych, 4 szkoły ponadpodstawowe oraz kluby sportowe, w tym jeden z Brześcia.

Klasyfikacja drużynowa szkół podstawowych:

1. SP Nr 1 Terespol
2. SP Kodeń
3. SP Rusków

Szkoły ponadpodstawowe:

1. LO Terespol
2. ZSZ PKP Małaszewicze
3. ZSZ Nr 2 Biała Podlaska

Kluby:

1. LKS Terespol
2. Orleńscy Radzyń
3. Orzeł Łosice

Zawody zaszczyliły swoją obecnością dwie znane białskie zawodniczki: Jolanta Merklinger, mistrzyni Polski w chodzie sportowym oraz Barbara Roczeń, mistrzyni AZS w biegach średnich. Obie zawodniczki reprezentują AZS Biała Podlaska. Z Brześcia przyjechał były olimpijczyk Aleksander Burcew.

Zawody zorganizowali nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej Nr 2 w Terespolu oraz pracownicy LKS Terespol - Julian Wasil (sędzia i przewodniczący komitetu organizacyjnego) oraz Tomasz Oleszczuk, Marta Gryńiewicz, Dariusz Nakielski, Stefan Polaczuk, Krystyna Szydłowska i Andrzej Karbol. Organizatorzy dziękują sponsorom, dzięki którym mogły się odbyć te zawody. Wejść one na pewno do kalendarza imprez sportowych naszego województwa. Serwis foto-video zapewnił jak zwykle niezawodny Krzysztof Tarasiuk.

Marek Ferens

INWESTYCJE

Ruszyły inwestycje na terenie miasta i gminy. Dodatkowa dotacja z budżetu centralnego w wysokości 1,5 mld. złotych pozwoliła w krótkim czasie wykonać prace związane z wyasfaltowaniem bardzo zaniedbanej dotąd ulicy Czerwonego Krzyża oraz wykończyć jej ostatni odcinek od ulicy Topolowej po dworzec PKP. Prace zakończono przed Dniem Zmarłych, co kapitalnie rozwiązało dojeżdżanie do cmentarza z obydwu stron. Miesiąc wcześniej wylano asfalt na ulicy Wiejskiej w nowym osiedlu PKP w Małaszewiczach. Prace ziemne wykonane zostały przez Dyрекcję Rejonów Przeladunkowych w Małaszewiczach, zresztą na zasadzie transakcji wymiennej.

W Terespolu przystąpiono do kanalizacji miasta. Np. osiedle Przy Kodeńskiej zakończyło już roboty ziemne i czeka na podłączenie do stacji uzdatniania wody.

Ruszyły telefony. Zainstalowanie nowej automatycznej centrali telefonicznej w Terespolu na 800 abonentów (ze zdolnością podłączenia w przyszłości dodatkowych bloków abonenckich) pozwoliło uruchomić nowe telefony w kilku osiedlach miejskich. Satelitarne centrale telefoniczne, sprzężone z centralą w Terespolu, działają już w Dobratyczach (50 abonentów), oraz na terenach wsi Małaszewicze i Kobylany (100 abonentów). Automatyczna centrala na 200 abonentów w Małaszewiczach przy osiedlu PKP musi jeszcze poczekać na podłączenie co najmniej do połowy zimy.

W przyszłym roku planuje się uruchomienie centrali telefonicznej w Bohukałach i być może w Neplach.

(iw)

KAMIEŃ Z SAMOWICZ

W Samowiczach, w odległości kilku metrów od ulicy na nie zabudowanej posesji Jana Pietraszuka, znajduje się tajemnicza płyta kamienna wbita w ziemię, z wyrzytym krzyżem i niemal zupełnie zatartą inskrypcją nagrobkową, dziś już zupełnie nieczytelną. Miejsce, na którym znajduje się osoba bliwy pochówek, nigdy nie było cmentarzem. Mieszkaniec Samowicz, Romuald Łozak, poinformował nas, że posesję tę nabyła jego babka Józefa Jarzębkowska w roku 1929 lecz z powodu związanej z nią legendy, nie chciała się zdecydować na wybudowanie na działce domu i zabudowań gospodarczych, właśnie z uwagi na znajdującą się w tym miejscu zbiorową mogiłę. Już wówczas płyta była stara a miejscowa legenda głosiła, że niegdyś, w bliżej nieokreślonym czasie, zostały tu pochowane ofiary choroby morowej, bez pogrzebu i bez księdza. Pozostaje pytanie: kiedy i kto postawił w tym miejscu kamienną płytę z krzyżem i nieczytelną dziś inskrypcją?

Samowicze to stara wieś, umieszczona na mapie francuskiego kartografa Karola de Perthees'a z roku 1786 i wchodząca wówczas w skład nadbużańskich dóbr właściciela Terespola, Jerzego Flemminga (a ściślej: córki Flemminga, Izabeli Czartoryskiej). Niewiele więcej wiemy o tej wsi z okresu XVIII i XIX wieku. Zachowany do dzisiaj grób we wsi Samowicze nie jest zapewne tak stary, chociaż i tego nie da się wykluczyć. Czytelne z lewej strony płyty pojedyncze litery napisu są charakterystyczne raczej dla XIX wieku, ponieważ są to litery nie "drukowane" lecz "pisane", takie, jakie spotykamy na przykład na tablicach inskrypcyjnych Niemcewiczów w kościele w Neplach lub na zachowanej inskrypcji Juliusza Mierzejewskiego w kaplicy w parku nepelskim. Nieznane są natomiast z tego okresu przyprawki chorób morowych.

Ostatnia epidemia tyfusu miała tu miejsce w okresie I wojny światowej i zebrała wówczas obfite żniwo. Lecz wtedy ofiary tyfusu mogły być

pochowane bez żadnych przeszkód na okolicznych cmentarzach w Terespole, w Neplach lub w Malowej Górze. Działania wojenne nie objęły wsi swym zasięgiem. Dopiero podczas wojny polsko - sowieckiej w sierpniu 1920 roku 66 Kaszubski Pułk Piechoty stoczył krwawą bitwę z bolszewikami w rejonie Samowicz, ale zachowana we wsi mogiła nie mogła zawierać ofiar tej potyczki. Historyk podlaski Jerzy Sroka dokonał inwentaryzacji grobów wojskowych z okresu I wojny światowej na terenie naszej gminy i raczej wykluczył taką możliwość, a przynajmniej nic nie słyszał o grobie wojskowym w Samowiczach z tego okresu.

Janusz Tarasiuk



Tajemniczy kamień przy ulicy we wsi Samowicze jak dotąd nie został zidentyfikowany. Nie ulega wątpliwości, że jest to płyta nagrobkowa. Napis zaczyna się prawdopodobnie od słów: "Tu leżą prochy..."

Fot. K. Tarasiuk

MATKA BOSKA KODEŃSKA



Fot. Waldemar Stępień

Kodeń leży na Podlasiu, przy samej granicy nad Bugiem, 20 km na południe od Terespoła i jest dla Podlasia tym, czym dla wierzących całej Polski Częstochowa. Oto tu, wśród łąk i pól przetykanych lasami, przepasanych Bugiem, znalazła się świętość rzymska, cudowny wizerunek, przed którym modlili się papieże. Najpierw nazywano go Madonną Gregoriańską, Madonną z Gwadeluppe, dzisiaj Kodeńską. Malowniczo położone miasto założył w 1513 roku, na mocy przywileju króla Zygmunta Starego, Jan Sapieha. Przez ponad trzy wieki stanowiło ono siedzibę kodeńskiej linii książęcego rodu Sapiehów. W murach obronnych zamku często gościli królowie Polscy. O dawnej świetności tego miejsca do dzisiaj świadczą dwa zabyt-

kowe kościoły - gotycki Świętego Ducha i barokowy Sw. Anny, o szczególnie pięknym sklepieniu. To w nim - w głównym ołtarzu, króluje Matka Boża Kodeńska, zwana też królową i Matką Podlasia.

Cudowny obraz, o niezwyklej, uderzającej piękności, przedstawia Maryję w dostojnej, królewskiej szacie, trzymającej w lewej ręce Dzieciątka, spowite w długą suknię, w prawej dzierżącą berło - symbol władzy królewskiej. Twarz Maryi, w której uderzają przejmujące swym wyrazem oczy, okolona ogromną tęczową aureolą. Obraz ten, okazałych rozmiarów (128x223 cm) zwany gregoriańskim, był umieszczony w kaplicy papieskiej w Rzymie i otoczony czcią i miłością. Ostatnio w w kręgu polskich historyków sztuki



Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej oraz późnorenesansowa bazylika mniejsza Sw. Anny w Kodniu z lat 1629 - 35 z barokową fasadą z 1709 roku

Fot.K.Tarasiuk

powstała hipoteza, że artysta, który namalował ten obraz, dał Maryi rysy królowej kastylijskiej Joanny Obląkanej, żony Filipa I Pięknego a matki cesarza Karola V. Uważano ją wówczas za świętą. Hipoteza ta nie jest jeszcze dostatecznie udokumentowana. W innej wersji obraz kodeński jest malarską kopią figury wyrzeźbionej przez św Łukasza (statua ta obecnie znajduje się w miejscowości Gwadeluppe w Hiszpanii). Na polecenie papieża Grzegorza Wielkiego opat św miał namalować benedyktyński opat św Augustyn, późniejszy apostoł Brytanii.

Dotychczas nie udało się ustalić ścisłej historii wizerunku. Tradycja podaje, że słynny z pobożności i zasług dla ojczyzny Mikołaj Sapięha w czasie przedłużającej się choroby, w 1631 roku odbył pielgrzymkę do Rzymu. Papież Urban VIII odpra-

wił mszę św w jego intencji przed obrazem Matki Bożej Gregoriańskiej. Widok cudownego wizerunku Madonny wprowił w zachwyt pobożnego pątnika. Na audiencji poprosił papieża o podarowanie mu tego obrazu, a kiedy papież stanowczo odmówił, przekupił zakrystiana papieskiej kaplicy, wykradł obraz i uszczęśliwiony wrócił do Kodnia. Na wieść o przybyciu Matki Bożej zbiegł się lud i wśród pieśni i bicia dzwonów wstąpiła Królowa Nieba w swe nowe posiadłości... Tutaj też zaczęła działać nadzwyczajne cuda, obdarzać łaskami, jakby zadowolona ze zmiany miejsca. Papież, który początkowo domagał się zwrotu obrazu i rzucił klątwę na Sapięhę, zniewolony jego błaganem, ofiarował mu obraz, nakazując jednak odbycie pokutnej pielgrzymki do Rzymu.



Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński, biskup diecezji podlaskiej Jan Mazur i metropolita krakowski Karol Wojtyła podczas centralnych uroczystości w Kodniu w dniu 22 czerwca 1969 roku związanych z rocznicą 150 - lecia diecezji siedleckiej.
Fot.archiwum
Z.Oziembło

Uradowany ksiądz szedł pieszo pięć miesięcy, wreszcie upadł do nóg papieża. Wzruszony Urban VIII zszedł z tronu, podniósł go, uściskał i jeszcze obdarował relikwiami. Po śmierci Mikołaja Sapiehy jego syn, Jan Fryderyk, wyjednał u Ojca Świętego pozwolenie na koronację obrazu. Dokonał jej biskup łucki Stefan Rupniewski 15 sierpnia 1723 roku. Był to trzeci obraz koronowany w Polsce (po Matce Boskiej Częstochowskiej (1717) i Trockiej Matce Bożej Pocieszenia na Wileńszczyźnie (1718)). Obraz w Kodniu czczono do 1875 roku, kiedy to z nakazu

władz carskich kościół zamieniono na cerkiew prawosławną, a cudowny obraz wywieziono do Częstochowy.

Do Kodnia wrócił dopiero 3 września 1927 roku. Triumfalny pochód wizerunku przez Siedlce, Międzyrzec Podl., Białą i Terespol trwał dwa miesiące. W każdej parafii, przez którą wiodła trasa, urządzano uroczyste nabożeństwa - a w samym Kodniu cudowny wizerunek przyjmował arcybiskup krakowski Adam Sapieha, biskup podlaski Henryk Przeździecki oraz ministrowie, wojewodowie i wielotysięczne rzesze wiernych katolików i prawosławnych. Opiekę nad



Prymas Polski kardynał Józef Glemp podczas uroczystości w Kodniu w dniu 6 września 1981 roku związanych z 350 rocznicą przybycia obrazu do Kodnia.
Fot.K.Tarasiuk

sanktuarium objęli wówczas misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, którzy gorliwie szerzą kult Matki Bożej. Po ostatniej wojnie odrestaurowali oni kościół Sw Anny i kościół Sw Ducha, a wokół niego rozmieścili oryginalną Drogę Krzyżową. Przygotowali też z parafianami obchody trzech wielkich rocznic, na które przybyli liczni czciciele Matki Bożej nie tylko z Podlasia, ale z całej Polski i z zagranicy.

Dnia 22 czerwca 1969 roku odbyły się tu centralne uroczystości, związane ze 100-leciem diecezji siedleckiej. Na zaproszenie biskupa Jana Mazura przybyli na nie dwaj polscy kardynałowie: Stefan Wyszyński, prymas Polski i Karol Wojtyła, metropolita krakowski. Dnia 15 sierpnia 1973 roku obchodzone uroczystości 250 rocznicę koronacji Matki Bożej Kodeńskiej. Wówczas papież Paweł VI podniósł kościół Sw Anny do godności bazyliki mniejszej. Trzeciej wielkiej uroczystości - obchodom 50 rocznicy powrotu Matki Bożej z wygnania z Częstochowy (1977) - przewodniczył metropolita krakowski Karol Wojtyła. Powiedział wówczas:

"Przed 50 laty pierwszy biskup odnowionej diecezji podlaskiej w odrodzonej Rzeczypospolitej sprowadził uroczyscie Matkę Bożą Kodeńską na to miejsce, z którego została wygnana. Ten powrót oznaczał jedność - jedność kościoła. Tę jedność Ona sprawia. Taka jest tajemnica tego kodeńskiego obrazu, który miał za sobą dziwną przeszłość".

Słów tych słuchało około 70 tysięcy wiernych, duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz 22 biskupów z kraju i z zagranicy. Kult Matki Bożej Kodeńskiej ciągle wzrastał i w odpowiedzi na prośbę wiernych i w odpowiedzi na drugą peregrynację przed 350 rocznicą przybycia obrazu do Kodnia. Tym razem kopia cudownego obrazu odwiedziła wszystkie parafie i kościoły diecezji. A uroczystości jubileuszowa 6 września 1981 roku pod patronatem obecnego prymasa Polski, wówczas arcybiskupa Józefa Glempa, stała się olbrzymią manifestacją wiary i miłości do Matki Najświętszej na Podlasiu.

Siostra Gizela Gawlewicz
Siostra Grażyna Jordan

PRZEKAZ I HISTORIA

Około 1631 roku powstało sanktuarium Matki Bożej Gregoriańskiej Guadalupeńskiej w Kodniu. Początki parafii w Kodniu sięgają lat dwudziestych XVI stulecia (1518).

Według podania Mikołaj Sapieha, chorąży litewski, właściciel Kodnia, zapadł na ciężką chorobę. W związku z tym ślubował odbyć pielgrzymkę do Rzymu w celu uproszczenia u Boga powrotu do zdrowia. Odzyskawszy w Rzymie zupełne zdrowie około roku 1630 postanowił wrócić do Polski. Upodobał sobie obraz NMP de Guadalupe, umieszczony w kaplicy prywatnej papieża. Postanowił więc przywłaszczyć go sobie. Po udanej akcji, obraz przywiózł szczęśliwie do Kodnia. Wkrótce wykryto sprawcę kradzieży i wezwano go przed sąd nuncjusza w Warszawie. Na mocy wyroku miał Sapieha m.i. udać się pieszo do Rzymu w celu przeproszenia papieża Urbana VIII za popełnione przestępstwo. Miał też oddać

skradziony obraz. Książę Mikołaj odbył tę podróż oraz uzyskał przebaczenie papieskie, a nadto pozwolenie na zatrzymanie obrazu Matki Bożej Gregoriańskiej.

Ile w powyższym opowiadaniu jest prawdy historycznej, trudno dziś stwierdzić. W źródłach oficjalatu janowskiego (siedziby diecezji brzeskiej) z XVII wieku nie znaleziono żadnej informacji z tego zakresu. Faktem jest jednak, że Mikołaj Sapieha obraz Matki Bożej Guadalupeńskiej przywiózł z Rzymu do Polski i umieścił go w nowo wybudowanym kościele w Kodniu.

W świątyni kodeńskiej znajdowało się w XVIII wieku 14 ołtarzy. W ołtarzu głównym był obraz Sw. Anny. Natomiast w trzecim z kolei ołtarzu umieszczony był obraz Matki Bożej Gregoriańskiej.

Ks.dr Ludwik Królik

KIELICH MIERZEJEWSKICH



W październiku 1828 roku 11-letni Juliusz August Mierzejewski, jedyny żyjący wówczas syn właścicieli Nepli, Kaliksta i Julii z Orzeszków Mierzejewskich, podczas przejażdżki po parku, upadł z konia tak niefortunnie, iż pomimo 35 dniowej kuracji zmarł w dniu 12 listopada w Terespolu, gdzie był leczony, a zrozpaczeni rodzice w miejscu tego wypadku postawili ogromny głąz, sprowadzony podobno aż z Wołynia, na którym osadzono metalowy krzyż z figurą Chrystusa. Obiekt ten zachowany w dobrym stanie do dzisiaj, znajduje się obecnie na terenie parku, w sąsiedztwie skarłowaciałego dębu i leży na terenie posesji Sobolewskich.

Pogrzeb Juliusza Augusta odbył się w pobliskiej Malowej Górze w kościele rzymskokatolickim Przemienienia Pana Jezusa (gdyż miejscowy kościół w Neplach należał wówczas do obrządku unickiego) a zwłoki zmarłego spoczęły na cmentarzu nepelskim.



Następnego roku Mierzejewscy ufundowali zmarłemu synowi kaplicę grobową w stylu neogotyckim, do której przeniesiono zwłoki Juliusza Augusta po ekshumacji ich z cmentarza nepelskiego. Inskrypcja nagrobna wmurowana w południowej ścianie kaplicy głosiła:

"Juliuszowi Augustowi urodzonemu na d. 6 listopada o godz 10 w wieczór 1817 r. w Neplach, któremu chrzestnym ojcem był Alexander Cesarz Rossijski, Król Polski na d. 27 kwietnia 1825, zmarłemu na d. 12 listopada 1828, po 35 dniowej chorobie w Terespolu. Przeżył zatem lat 11 tylko, d. 6, godzin 9. Rodzice Kalixt i Julia z Orzeszków Mierzejewscy ukochanemu dziecięciu, cnotliwemu chłopczynie, przykładnemu i dobremu, na wieczną pamiątkę żalu swego po nim kamień ten stawiają. Kto był ojcem i matką a stracił ostatniego syna, pojmie ich smutek".

Zarówno prochy Juliusza Augusta, jak i pochowane tutaj później prochy Kaliksta Mierzejewskiego, zachowały się w kaplicy do czasów dzisiejszych.

Przynajmniej do wybuchu I wojny światowej w kaplicy Mierzejewskich w Neplach odbywały się nabożeństwa. Począwszy od roku 1833 w skład wyposażenia kaplicy przybył pozłacany srebrny kielich mszalny, wysokości 22 cm, inkrustowany kamieniami i pięknie ozdobiony motywami roślinnymi. Na podstawie kielicha wygrawerowany został napis: "Ofiara w imieniu Juliusza Mierzejewskiego do kaplicy S-go Juliusza w Neplach dana przez rodziców Kalixta i Julię Mierzejewskich dnia 12 listopada 1833 roku".

Kielich ten został zrabowany podczas plondrowania Nepli i Malowej Góry przez Rosjan około 15 sierpnia 1915 roku, w czasie odwrotu tych wojsk na wschód - i wszelki ślad po nim zaginął.

Po przeszło 70 latach kielich Mierzejewskich odnalazł się w USA, w miejscowości Winter Park na Florydzie i przez mieszkającego tam Polaka, Edwarda D. Wolskiego w dniu 26 lipca 1991 roku w Warszawie został zwrócony prawowitym właścicielom - parafii nepelskiej.



Poniżej zamieszczamy tekst artykułu, który ukazał się w lokalnej prasie amerykańskiej na Florydzie pt. "Edward Wolski zwraca wędrujący od 1833 roku złoty kielich z kaplicy jego właścicielom w małej polskiej wsi".

Jest tajemnicą, w jaki sposób znalazł się w naszym kraju i na Florydzie złoty kielich, który Edward i Ruth Wolscy posiadali w swoim domu. Historia kielicha, który powrócił na swoje dawne miejsce, jest serią zagadek i zakrawa na cud.

Kielich jest zbudowany ze złotej czary i oparty na trzonie ozdobionym pół szlachetnymi kamieniami. Trzon kielicha jest zakończony okrągłą podstawą, na której jest wygrawerowana dedykacja w języku polskim.

Cała historia z kielichem zaczęła się pięć lat temu, kiedy pan Jerzy Wendel przyniósł kielich do mieszkania pana Edwarda Wolskiego i poprosił go, ażeby przetłumaczył napis wygrawerowany na kielichu, ponieważ nikt go nie umiał odczytać. Edward Wolski przetłumaczył napis. Pan Wendel powiedział, że nie wie, w jaki sposób kielich znalazł się w jego domu lecz uznał, że kielich powinien zostać zwrócony rodzinie, do której kiedyś należał. W dwa lata później, kiedy pan Wendel postanowił zwrócić kielich, powrócił z nim do pana Wolskiego i zaproponował, aby pan Edward tym się zajął i zatrzymał kielich u siebie.

Pan Edward Wolski próbował odszukać na mapach miejscowość Neple lecz na żadnej mapie takiej miejscowości nie było. Latem pan Edward postanowił pojechać do Polski, ażeby na miejscu załatwić sprawę zwrotu kielicha jego właścicielom. W Warszawie, w jednym z biur kościelnych, pan Edward wraz z przyjaciółmi próbował odszukać miejscowość Neple ale i tam nikt nie znał takiej miejscowości. Z Warszawy udał się do Częstochowy, gdzie odwiedził swoich przyjaciół z okresu studiów. W biurze diecezjalnym w Częstochowie poznał księdza, który się specjalizował w mapach różnych diecezji i w jednej ze starych ksiąg odnalazł on informacje o miejscowości Neple.

Okazało się, że znajdowała się tam kaplica położona na terenie dóbr

pewnej bogatej rodziny. Rodzina była nie tylko bogata lecz pozostawała w bardzo zażyłych stosunkach z carem. Mała kaplica zachowała się do dzisiaj. Po okresie komunistycznych zaniedbań podjęto obecnie plany jej odbudowy.

I właśnie stamtąd, z Nepli, ksiądz historyk (Zdzisław Oziembło - przyp red.) oraz jego brat przybyli do Warszawy, gdzie pan Edward Wolski zwrócił im kielich. Dziwnym zbiegiem okoliczności brat księdza był więziony w tym samym obozie jenieckim, w którym przybywał również pan Edward Wolski. Mieszkali w sąsiadujących ze sobą barakach.

Historia małego chłopca i pamiętkowego kielicha jest bardzo ciekawa. Kaplica jest pod wezwaniem św. Juliusza, którego imię nosił również zmarły syn Mierzejewskich. Napis na tablicy pamiątkowej podaje, że Juliusz August urodził się 6 listopada 1817 roku w Neplach, a jego ojcem chrzestnym był car Rosji i król Polski. Juliusz zmarł 12 listopada 1828 roku po 35 dniowej chorobie w wieku 11 lat.

Pan Edward Wolski wyjaśnił, w jaki sposób kielich mógł się znaleźć w naszym kraju. Po roku 1840 gdy Rosja objęła panowanie nad Polską, kościołi katolicki był mocno prześladowany. Natomiast cerkiew prawosławna była faworyzowana. Następnie nadeszła pierwsza i druga wojna światowa. Komuniści doszli do władzy i wszystkie kościoły były zamknięte. Pan Edward przypuszcza, że w tamtych latach kielich w jakiś sposób został przewieziony do naszego kraju. Ale w jaki sposób znalazł się on w posiadaniu pana Wendla, tego nikt nie wie.

Na zakończenie Pan Edward Wolski powiedział: "Spełniłem swoją misję, polegającą na tym, ażeby zwrócić kielich tam, skąd on pochodzi". Tak też się stało.

Przekład: Jan Kaliszuk

Biografowie Mierzejewskich, zarówno Bolesław Górny w "Monografii powiatu białskiego", jak też Maciej Podgórski w książce "Traktem bitym przez Podlasie", znają jednego syna Kaliksta i Julii - Juliusza Augusta (6.11.1817 - 12.11.1828).

Obydwaj pisarze nazywają go wręcz "jedynakiem". Tymczasem ks. Zdzisław Oziembło odkrył w aktach parafialnych w Malowej Górze dokumenty świadczące o istnieniu drugiego syna Kaliksta i Julii - Cezara Aleksandra (27.08.1823 - 27.05.1826).

Akt chrztu Cezara Aleksandra, drugiego syna Mierzejewskich, przytaczamy w całości w oryginalnej pisowni, jako swego rodzaju osobliwość. Zwraca uwagę, iż rodzicami chrzestnymi byli dwaj mężczyźni. Choć dokument dotyczy formalności zawartych w Urzędzie Stanu Cywilnego, ks. Skowieski udzielił dziecku zapewne w tym samym dniu sakramentu chrztu w kościele malowogórskim.

Dokument pierwszy

"Roku Tysięcznego Osiemsetnego Dwudziestego Trzeciego Dnia Trzydziestego miesiąca Sierpnia o godzinie drugiej po południu przed Nami Proboszczem Malowogórskim sprawującym obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Malowogórskiej Obwodu Białskiego w Województwie Podlaskim stawili się Jaśnie Wielmożny Kalixt Mierzejewski Dziedzic Dóbr Nepeł, Marszałek były Guberni Grodzieńskiej, mający lat Trzydzieści Sześć, w Neplach zamieszkały i okazał nam Dziecię płci męskiej, które urodziło się pod Numerem pierwszym na dnia Dwudziestym Siódmym miesiąca Sierpnia o godzinie Siódmej po północy roku bieżącego, oświadczając, iż jest spłodzone z Niego i Julji z Orzeszków iego Małżonki mającej lat Trzydzieści, i że życzeniem iego jest nadać mu imiona Cezar Alexander. Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazaniu dziecięcia w przytomności W. Jakuba Niewiadomskiego Szefa Biura Woienneo do Królestwie Polskim liczącego lat Czterdzieści, tudzież W. Józefa Niewiadomskiego Porucznika Woysk Polskich liczącego lat Dwadzieścia Pięć w czasie przechodu Woyska Polskiego na Rewię w Neplach będących, Ojciec i Swiadkowie z Nami niniejszy Akt Urodzenia po przeczytaniu Onego stanowiącym podpisali. X. J. Skowieski sprawujący obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Kalixt Mierzejewski Gubernialny Marszałek, J. (akub) Niewiadomski, Józef Niewiadomski

Dokument drugi

Akt zgonu Cezara Aleksandra napisany jest po łacinie:

Anno Domini 1826 die 27 Mai obit in Domino Infans Nominibus Casar Alexander, filius Illustrissimorum Calixti et Juliannae de Orzeszków Mierzejewskich Annorum 2 et (Menis) 9 et sepultus est in Caemetario Neplensi.

(Roku 1826 27 maja zmarło w Panu dziecko imion Cezar Aleksander syn Najjaśniejszych Kaliksta i Julii z Orzeszków Mierzejewskich. Żył 2 lat i 9 miesięcy i pochowany jest na cmentarzu nepelskim.)

Dokument trzeci

Akt zgonu starszego syna Mierzejewskich, Juliusza Augusta, również napisany jest po łacinie i w tłumaczeniu brzmi:

Roku Pańskiego 1828 dnia 12 listopada zmarł w Panu Najjaśniejszy Juliusz August Mierzejewski lat 14 miesięcy 7, syn Najjaśniejszych Kaliksta i Julii z Orzeszków Mierzejewskich, prawnych małżonków. Opatrzony sakramentami, pochowany jest na cmentarzu nepelskim.

Ksiądz prałat Zdzisław Oziembło
Zdjęcia: Krzysztof Tarasiuk

Panu Edwardowi D. Wolskiemu z Winter Park, Floryda, składam serdeczne podziękowania za zwrot cennego kielicha mszalnego z kaplicy Mierzejewskich w Neplach i jednocześnie wyrażam wielki podziw dla uczciwości i poświęcenia w wypełnieniu szlachetnej misji.

Ks. Zdzisław Oziembło



Pałac Kaliksta i Julii Mierzejewskich w Neplach zbudowany według projektu architekta z Kobylan Franciszka Jaszczolda po roku 1854. Pałac ten został spalony przez Rosjan podczas działań wojennych w dniu 15 sierpnia 1915 roku. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów ostatniej właścicielki pałacu, Zofii z Dymuszów Jelskiej, żyjącej do dzisiaj w swoim majątku Sanigalia we Włoszech.

Szanowni Państwo!

"Goniec Terespolski" powstał dokładnie dwa lata temu w grudniu 1989 roku jako pismo agitacyjne i wyborcze Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Terespole i od tego czasu przeszedł daleko idącą metamorfozę. Jego funkcja polityczna skończyła się wraz z upadkiem reżimu totalitarnego, a na plan pierwszy wysunęły się sprawy lokalne - przede wszystkim rzetelna informacja z zakresu tych wszystkich spraw, które tu na miejscu rozgrywają się i wydają się być ważne, a poza tym zajmujemy się najchętniej przeszłością naszego miasta, naszej gminy, każdej wsi z osobna i sąsiadującymi z naszą gminą miejscowościami.

Przywiązujemy dużą wagę do dokumentu, przede wszystkim do fotografii, bez której "Goniec Terespolski" straciłby rację bytu. Fachowcem Nr 1

naszego zespołu jest fotografik Krzysztof Tarasiuk - profesjonalista zdolny sprostać każdemu zadaniu technicznym, jakie stawia fotografia prasowa. Sprawy techniczne, związane z drukiem pisma, prowadzi Krzysztof Wróbel, a od niedawna dookoptowany do zespołu Marek Ferens zajmuje się gromadzeniem informacji bieżących do tzw. "wierszówek".

Pracujemy bez sponsorów, bez jakiegokolwiek dotacji zewnętrznych, bez lokalu, a nawet bez własnej maszyny do pisania, co jest utrudnieniem trudnym do wyobrażenia dla kogoś, kto zajmował się wydawaniem pisma. A jednak... Próbujemy robić to, co robimy, bez oglądania się na tzw. trudności obiektywne i zachęcamy tych z Państwa, którzy nas czytają, aby chcieli nas czytać również w roku przyszłym.

SPRZEDAM

każdą ilość siatki ogrodzeniowej ocynkowanej 3 mm
wysokiej na 150 cm po cenach umownych.
Zdzisław Androsiuk, Terespol, Kościuszki 16
tel. 2252 po godz. 16-ej.

Redakcja "Gońca Terespolskiego" proponuje Państwu
tanie nieterminowe reklamy za pośrednictwem naszego
pisma z zakresu handlu, sprzedaży i usług oraz inne
ogłoszenia i zawiadomienia okolicznościowe.
Szczegóły do uzgodnienia z Krzysztofem Wróblem
Urząd Miasta i Gminy, pokój 4, tel. 2036.

Redaguje zespół: Marek Ferens, Krzysztof Tarasiuk (zdjęcia),
Krzysztof Wróbel, Janusz Tarasiuk (red. naczelny)
Opracowanie graficzne: Elżbieta Jurek i Zdzisław Gaworski
Projekt graficzny tytułu: Teresa Tarasiuk
Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy w Terespole 21-550
ul. Wojska Polskiego 130, pokój 4, tel. 2036
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i adiustacji
w nadesłanych materiałach.
Stałe punkty sprzedaży: księgarnia przy Wojska Polskiego,
sklep "U Lecha", cukiernia D. Wójtowicza przy dworcu PKP
oraz w kiosku kwiatowym p. Reginy Kałmyków w Małaszewiczach.